Nr 25. Dnia 25 stycznia. Sroda. Dnia 13 (25) stycznia 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś: Nawrócenie św. Pawła Ap.
Czwatek: Polikarpa Bisk. Męcz.
Piątek: Jana Chryzostoma B. D. K.
Sobota: Karola Wielkiego Ces.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 54.
Zachód „ „ 4 „ 32.
Długość dnia godzin 8 „ 38.
Przybyło „ „ 1 „ 0.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 32 r.
Zachód „ „ 4 „ 35 r.
Wysokość wody na Wiśle s. 3 c. 7.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 2° R.

Niedziela: Franciszka Salezego.
Poniedziałek: Martyny P. Męcz.
Wtorek: Piotra Nolasko.
Środra: Ignacego Bisk. Męcz.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Miłosza, jutro Skarbimira.

Nabożeństwa: W kościele św. Ducha przy ulicy Freta, o 9-ej zrana, wotywa ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej, poczem nowenna do uroczystości N. Marji Panny; w kościołach: Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie, św. Józefa Oblubieńca na Krak.-Przedm., N. Marji Panny na Nowem-Mieście i św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o 9-ej zrana, nowenny do uroczystości św. Józefa Oblubieńca; w kościołach: św. Anny na Krak.-Przedm. i św. Krzyża na Krak.-Przedm., o 10-ej zrana, wotywy ku uczczeniu pamiątki Nawrócenia św. Pawła, apostoła.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału egzaminacyjnego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.) — Ogólne zebranie zgromadzenia młodszych felczerów. (Kancelarja zgromadzenia starszych felczerów. Mirowska 5—6 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Bal na dochód niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego. (Resursa kupiecka—10 wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś koncert (z udziałem pani Anetty Esipowej) i „Biała kamelja”, jutro „Carmen”; — Rozmaitości: dziś „Straduję” i „Dom otwarty”, jutro „Nasi zięciowie”;—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Nitouche”, jutro „Meteor”. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 3019 kop. 39. (Wykup, prolongata, oraz wydawanie pożyczek uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W celu należytego rozkładu podatku dodatkowego, nałożonego w wysokości 3% od czystego zysku na wszelkie tak miejskie, jak prowincjonalne przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe, do których niemniej zakwalifikowane zostały wszelkie spółki udziałowe i towarzystwa akcyjne zagraniczne—ustanowione zostaną podatkowe komisje powiatowe, pod prezydencją inspektorów podatkowych lub osób, wyznaczonych przez izby skarbowe, złożone z członków, wybieranych na trzyletnie kadencje, a podlegających opłatom dodatkowym. Komisje te, zwoływane w miarę potrzeby, po określeniu w danej miejscowości sumy podatkowej, zawiadamiać będą osoby interesowane podług adresów, podawanych przy wykupywaniu patentów gildyjnych, przyczem jednocześnie stosowne zawiadomienie przesłane zostanie do izb skarbowych. Podług ostatniego rozporządzenia opłaty wnoszone być winny do kas skarbowych najpóźniej do d. 1-go września każdego roku, a wszelkie reklamacje kierowane być mają wprost do ministerjum finansów.

= Wszelkie sprawy, tyczące się wprowadzenia opłaty akcyzowej od nafty, pozostają w zawiadywaniu departamentu podatków niestałych przy ministerjum finansów, bezpośredni zaś dozór nad pobieraniem tejże opłaty powierzony został miejscowym zarządom akcyzowym.

= Ponieważ rozporządzenia ministerjalne, zabraniające palenia cygar i papierosów w pociągach i na stacjach kolei żelaznych nie są ściśle przestrzegane, przeto ponownie włożono obowiązek, pod surową odpowiedzialnością, na służbę konduktorską, aby winnych niestosowania się do rzeczonych przepisów przedstawiała służbie żandarmsko-policyjnej, dla pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej.

= Kolej żelazna doniecka zawiadomiła tutejsze zarządy kolejowe, iż z powodu przerwania biegu pociągów na drodze kursko-charkowsko-azowskiej nie przyjmuje odpowiedzialności za terminową dostawę towarów.

= Przyjmowanie i wysyłanie w tutejszym kantorze pocztowym listów i posyłek, obciążonych zaliczeniami pieniężnemi, odbywa się do wszystkich kantorów i stacyj pocztowych, z wyjątkiem Finlandji, gdzie inowacja ta zastosowaną jeszcze nie została.

= Do zakładu bakterjologicznego przy szpitalu wolskim w tych dniach przybyło dwóch mężczyzn, jedna kobieta z prowincji i jeden mężczyzna z Warszawy, wszyscy pokąsani przez psy wściekłe.

= W zeszłym tygodniu, według wykazów urzędowych, zawarto w Warszawie 32 małżeństwa.

= W zeszłym tygodniu zmarło 219 osób, a więc o 30 mniej, aniżeli w tygodniu poprzedzającym, co stanowi znaczną różnicę w wykazie śmiertelności. Na choroby zakaźne zmarło 16 osób, a w tej liczbie: na ospę 5, na szkarlatynę 2 i na błonicę 3.

= Dzisiejszy rozkaz policyjny podaje listę 37-iu osób, skazanych w drodze administracyjnej na kary pieniężne za wykroczenia paszportowe i nieposiadanie książeczek legitymacyjnych.

= Towarzystwo dobroczynności zaprosiło na członka kasy groszowej przy ochronie I-ej p. Wacława Rzeszotarskiego.

= Z teatru i muzyki.

* W niedzielę nadchodzącą w lokalu „Harmonji” odbędzie się koncert znanego nauczyciela muzyki, p. Gustawa Lewi, z łaskawym współudziałem p. Reginy Pinkiertówny, pp. Seidemana i Kotarbińskiego.

Oprócz sił powyższych, chórów i orkiestry amatorskiej, których p. L. jest organizatorem, wezmą udział fortepianista p. Brykner i p. Thalgrin, wiolonczelista.

= Teatr grecki.

W r. b. w teatrze łazienkowskim na wyspie ma być wystawiona kilkakrotnie „Antygona” po grecku.

Główną dyrekcję przyjął na siebie p. K., aktorami zaś mają być profesorowie gimnazjów tutejszych.

Kostjumy będą ściśle zastosowane do historji.

Oryginalności pomysłowi odmówić nie można, a chociaż język grecki zrozumiałym jest tylko dla niewielu, spodziewać się należy, że „Antygona” będzie robiła „kasę”.

= Ze sztuki.

* Z przyczyny urządzania wystawy akwarel Juljana Fałata salon Krywulta w dniu dzisiejszym będzie dla publiczności zamknięty.

= Na budowę gmachu.

Artysta-malarz, Ludwik Wiesiołowski, specjalną wystawę swoich obrazów w salonie Krywulta przedłużył na dzień wczorajszy, przeznaczając dochód z wejścia na powiększenie funduszu budowy gmachu Towarzystwa sztuk pięknych.

Z powodu zbyt późno zapadłej decyzji, a tem samem braku odpowiednich ogłoszeń w pismach, re-

34)

O WŁASNYCH SKRZYDŁACH.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Zagórskiego.

(Chochlika).

(Dalszy ciąg.)

XII.

Dziwna ta przygoda ubawiła więcej, aniżeli rozstroiła naszą przyjaciółkę. Nie mogła bez śmiechu myśleć o minionych nieprzyjemnościach. Co chwila przypominało jej się swobodne zachowanie gospodarza, kąpiącego się w jej pokoju, oraz naiwność gospodyni, uważającej, iż rzecz ta była całkiem w porządku i nie mogła być inaczej. Trzeba było nieszczęścia, aby trafić na podobnych dziwolągów!

Wszelakoż przygoda ta była połączoną z zawodem, a zawód ten pokrzyżował plany biednego dziewczęcia. Nie mogła już teraz myśleć o odesłaniu mapy do Worochtowa. Pozostając nadal w dotychczasowem mieszkaniu, trzeba było zapłacić komorne i zapewnić sobie wikt do końca miesiąca.

Nie mogła się ogałacać z pieniędzy, nie wiedząc, co ją czeka. Może się jej uda znaleźć *demi-place* u jakich bardziej wyrozumiałych ludzi, —a może się trafi jakaś towarzyszka, potrzebująca mieszkania. Połączywszy siły łatwiej już będzie zapłacić komorne, i opędzić koszta utrzymania. Wtedy będzie mogła pomyśleć o zapłaceniu długu; — na razie musi pchać biedę dalej, wyczekując pomyślniejszej doli.

Głównym punktem oparcia jej planów na przyszłość był spodziewany dochód z tłómaczeń. Zamierzała nie poprzestać na tem, co jej przyobiecano, lecz szukać więcej jeszcze na tem polu zajęcia. Niepokoiło ją też wielce milczenie redakcji, która jej prace przyrzekła. Biła się z myślami, czyby nie należało przypomnieć się, ale nie miała odwagi. Obawiała się, by życzliwego redaktora nie zniechęcić zbytnio natręctwem. Czekała więc, dręczona niepewnością, odkładając z dnia na dzień przypomnienie zalegającej sprawy.

Tymczasem odwiedzała inne pisma, ofiarując wszędzie swoje „Nowele”. Po tem, co jej powiedział redaktor, nie spodziewała się ich nigdzie już umieścić, ale miała nadzieję, że nie tu, to tam przypatrzą się jej pracy, i że na tej podstawie uda się jej znaleźć zajęcie, tak, jak się to jej raz już udało.

Wreszcie przyniesiono jej z redakcji kiążkę, którą miała tłómaczyć, z prośbą, aby jak najśpieszniej zaczęła robotę. Uradowana, zabrała się natychmiast do czytania. Chciała zapoznać się z autorem, zanim przystąpi do tłómaczenia jego utworu.

Czytała z wielkiem zajęciem, zdziwiona niezwykłym stylem i zwrotami, których dotychczas nigdy nie spotykała. Niebawem jednak ogarnął ją niepokój. Była to powieść naturalistyczna, osnuta na tle obyczajów malarskiego świata, pełna drobiazgowych opisów, nastroszonych nieznanemi jej technicznemi wyrazami. Przykre na niej robiło wrażenie brutalne prostactwo, cechujące rozmowy, prowadzone w niezrozumiałej warsztatowej gwarze; —obrazy pełne bezwstydnej nagości i lubieżne sceny budziły jej dziewiczą płochliwość i napełniały ją niesmakiem.

— Boże, Boże, jakże ja to mam tłómaczyć!— wołała co chwila, wahając się pomiędzy chęcią zarobku a wstrętem, który ją coraz bardziej ogarniał.

Czas jakiś sądziła, że w przekładzie osłonić zdoła te nagości, lub też pominąć zbyt jaskrawe sceny. Wkrótce jednak przekonała się, że to niemożebne;—powieść cała trzymaną była w tym samym tonie a poza tem, co ją raziło, nie było tam właściwie żadnej treści.

— Nie, to być nie może!—zawołała. —Chyba redaktor nie wie, co mi dał.... Przecież to niepodobna... Muszę zwrócić na to jego uwagę...

Próbowała pisać, ale jej nie szło; pisząc, trzeba się było przyznać do tego, iż powieść tę czytała, a wyznanie to upokorzało ją wielce. Nie wiedziała sama co począć, a jednak należało coś zrobić koniecznie. Zdawało jej się, że ustnie będzie mogła lepiej załatwić tę sprawę, unikając drażliwych wynurzeń. Owinąwszy tedy książkę papierem i owiązawszy ją szureczkiem, pobiegła do redakcji pełna niepokoju. Potrzeba zarobku zmuszała ją do tego niemiłego kroku.

Redaktor przyjął ją z większą, niż poprzednio uprzejmością, pomnażając tylko grzecznością swą przygnębiające ją zakłopotanie. Nie wiedziała, od czego zacząć i jak wytłómaczyć swe odwiedziny.

— Czy pan czytał tę powieść?— zapytała wreszcie, rumieniąc się wstydliwie.

— A jakże!—odparł z uprzejmym uśmiechem.—

— A pani czytała?

Zdrętwiała. Nie spodziewała się tej odpowiedzi. Wstyd i oburzenie ogarnęły ją jednocześnie.

— Jakto, więc on czytał, i śmie mi to dać do tłómaczenia?... Za kogoż on mnie ma? — pomyślała z gniewem.

zultat finansowy wystawy wczorajszej jest nader skromny.

= Brak dowozów.

Od tygodnia przeszło nie nadszedł do Warszawy ani jeden wagon soli.

Olbrzymie zaspy na kolei kursko-charkowsko-azowskiej i ekaterynеńskiej wstrzymują bieg pociągów towarowych.

Na ostatniej z linij wymienionych zdarzały się wypadki, iż na trzy dni przychodził zaledwie jeden pociąg pasażerski.

Pomimo braku dowozów, zwyżka cen nie jest dotąd przewidywana, ze względu na znaczne zapasy soli, jakie składnicy nasi posiadają, tem więcej, iż należy się spodziewać rychłego przywrócenia prawidłowego ruchu kolejowego.

= Kolejki podjazdowe.

Jeden z tutejszych największych zakładów fabrycznych otrzymał zamówienie na podjazdową kolejkę składaną.

Kolejki te, przy odpowiedniem praktycznem urządzeniu, mogą oddawać niemałe usługi w przemyśle, szczególniej na prowincji.

= Na szwalnię...

W tych dniach nadeszło pozwolenie na urządzenie balu na rzecz szwalni nr. III przy ulicy Hożej nr. 24-ty, pozostającej pod opieką warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

Zabawa odbędzie się d. 1-go lutego w resursie kupieckiej.

= Bal studencki.

Dzisiejszy bal w resursie kupieckiej stanowi w kronice karnawałowej punkt nader ważny.

Nietylko Warszawa daje sobie schadzkę dzisiejszego wieczoru na balu, ale i prowincja pośpiesza, aby uczestniczyć w tej najsympatyczniejszej pod słońcem zabawie.

Punkt o godzinie 10-ej orkiestra da hasło do poloneza.

= Zaćmienie księżyca.

W nocy z d. 28-go na 29-ty b. m., jeżeli niebo nie pokryje się grubą chmur oponą, zobaczymy zaćmienie księżyca.

Początek zaćmienia przypada w Warszawie na godz. 10-tą m. 45 wieczorem, środek na g. 12-tą m. 44, a koniec na g. 2-gą m. 34 po północy.

Cała tarcza księżyca znajdować się będzie w cieniu od godz. 11-ej m. 55 do g. 1-ej m. 33 w nocy.

W czasie zaćmienia całkowitego księżyc przybiera barwę miedzianą, czasami zaś znika zupełnie dla oka; zmiany te w zabarwieniu zależą od stanu atmosfery.

Ostatnie zaćmienie całkowite księżyca przypadło w r. 1884-ym.

= Dygnitarskie nazwiska.

W liście skazanych na kary pieniężne za niedopełnienie formalności meldunkowych znajdujemy dwa oryginalne nazwiska.

Jedno z nich brzmi Hersz Senator, drugie zaś Mosiek Wojewoda.

= Dla pieniędzy...

Dziś miał się odbyć ślub p. C., dzierżawcy wsi K. z okolic Łomży, z panną S., warszawianką, uchodzącą za jedną z piękności naszego grodu.

Tymczasem jeszcze w niedzielę p. C., podążający na wesele, zastał na poczcie w Łomży list od narzeczonej, z zawiadomieniem o zerwaniu zamierzonego związku.

Nieszczęśliwy młodzieniec, zakochany do szaleństwa, tak silnie odczuł stanowcze zerwanie, iż w powrocie do domu strzelał do siebie z rewolweru.

Rana jest niebezpieczna i niema nadziei utrzymania C. przy życiu.

Tragiczny ten wypadek wywołała niesłychana interesowność panny.

Przed kilkoma tygodniami poznał pannę S. dobrze niemłody już, lecz bogaty p. X.

Stary lowelas, doczekawszy się 50-iu lat w stanie kawalerskim, zapałał taką miłością, iż postanowił bądź co bądź pannę S. zaślubić.

Chociaż wiedział, że panna jest zaręczoną, a termin ślubu bliski, potrafił obietnicą zapisu 50,000 rs. wpłynąć na zerwanie związku.

Uboga piękność przełożyła wygodny byt ze starym, niż skromne pożycie z młodym, lecz znajdującym się na dorobku dzierżawcą.

= Natarczywy żebrak.

Proszeni jesteśmy o zwrócenie uwagi na natarczywość pewnego indywiduum, stale żebrzącego w Saskim ogrodzie.

Człowiek ten, czerstwo wyglądający, najczęściej pijany, nikomu nie daje przejść swobodnie, a często, zwłaszcza kobietom wymyśla, miotając najbezwstydniejsze obelgi.

Zuchwały żebrak krąży zwykle między cukiernią a kioskiem metereologicznym.

= Węgry.

Wypadki węgrów u wieprzy w obecnym czasie dość często się przytrafiają i tylko dzięki ścisłej kontroli weterynaryjnej w rzeźniach miejskich wieprzowina węgrowata nie przedostaje się do jatek.

W dniu 21-ym b. m., w rzeźni miejskiej na Solcu jeden z zabitych wieprzów, należący do rzeźnika, Antoniego Szelaskiego, okazał się węgrowatym.

Zarażona wieprzowina uległa spaleniu.

= Zuchwały sankarz.

W dniu wczorajszym na rogu ul. Królewskiej i Marszałkowskiej sankarz nr. 790 przez nieostrożną jazdę spowodował wywrócenie się sanek, z których wypadł p. Józef J. i boleśnie się potłukł.

Zuchwały sankarz na słuszną uwagę pasażera co do nieostrożnej jazdy począł mu wymyślać, poczem szybko odjechał.

Numer zuchwałego woźnicy zauważono.

= Rozbiegany koń.

W dniu wczorajszym na rogu ul. Chłodnej i Wroniej, sankarzowi, Michałowi Florczykowi, koń wystraszony rozbiegał się i przewrócił sanki.

Sankarz wypadł, konia zaś zatrzymał policjant Wszeborowski.

= Przygniecenie.

Powożący wozem z węglami Józef Kowalczyk, zamieszkały na Starem Mieście pod nrem 20-ym, wjeżdżając w bramę miejscowości Krzywe Koło, przez własną nieostrożność potknął się.

Głowa jego spadła pomiędzy skrzynię wozu a bramę i została silnie przygniecioną, wskutek czego nastąpił gwałtowny krwotok.

Po udzieleniu Kowalczykowi doraźnej pomocy, odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym przy ul. Przyokopowej pod nrem 2-im, zegarmistrz, Ludwig Groswerg, ustawiał w fabryce swej maszynę.

Nagle przewróciło się koło od takowej i przygniotło mu tak silnie prawą nogę, iż Groswerg z bólu stracił przytomność.

Na ul. Miłej pod nrem 23-im, w fabryce kapsli do butelek, robotnikowi, Abramowi Rotzeigowi, liczącemu 61 lat wieku, przez własną jego nieostrożność prasa parowa oderwała lewą nogę niżej kolana.

Rotzejga odwieziono do szpitala żydowskiego

= Pożar.

W dniu wczorajszym przy ul. Dzikiej pod nrem 22-im, w fabryce wody sodowej Szlamy Obrączka, około rozpalonego żelaznego pieca zapaliła się skrzynia drewniana.

Ogień ugasili robotnicy bez wzywania straży.

KOTATNIK TERMINOWY.

— Zakłady piekarskie, sprzedające wyroby swoje w Warszawie i na Pradze, w liczbie 75-iu, złożyły magistratowi deklaracje co do cen chleba i wagi bułek kopiejkowych, obowiązujące w ciągu następnych dwóch tygodni. Wedle tych deklaracyj, 2-funtowy bochenek zwyczajnego pytlowego chleba kosztuje od $5^1/_2$—7 kop., takiż bochenek chleba razowego $5^1/_2$ kop., jednofuntowy zaś 3 kop. Wypiekać i sprzedawać pytlowy chleb stołowy zadeklarowało się tylko 6 piekarni, chleb zaś razowy tylko jedna. Wszystkie piekarnie praskie, w liczbie 6-iu, z wyjątkiem młyna parowego, sprzedają 2-funtowe bochenki zwyczajnego chleba pytlowego po cenie najniższej, gdyż po $5^1/_2$ kop. Kopiejkowe bułki, kajzerkami zwane, wypieka 60 piekarni, z których na Pradze tylko jedna; waga tych kajzerek zadeklarowaną została na 5—8 zołotników, sprzedawane zaś są prawie wszędzie po cenie $2^1/_2$ kop. za 3 sztuki.

— Na przewóz transportów i produktów zbożowych i t. p. przedmiotów, we właściwych taryfach szczegółowo wymienionych, w pełnych 610-pudowych ładunkach wagonowych ze stacji Kursk *transito*, oraz ze stacyj kolei kursko-kijowskiej i charkowsko-mikołajewskiej do stacji Warszawa-Praga *loco* i *transito*, magazynów tranzytowych, Aleksandrowa, Sosnowic i Granicy, wprowadzone zostały nowe taryfy spesjalne.

— Tutejszy kantor banku państwa uskutecznia likwidację złożonych na procent do depozytu b. banku polskiego kapitałów, które nie są depozytami obowiązkowemi. Do depozytów, ulegających likwidacji, należą kapitały, złożone przez różne osoby jako prywatne ich własności, w papierach procentowych już wylosowanych albo w gotowiźnie, jako wnioski terminowe, przez władze cywilne i wojskowe w Królestwie Polskiem, przez władze ministerjum spraw wewnętrznych, zarządzające oszczędnościami funduszów lekarskich miejskich, przez rządy gubernjalne i magistrat warszawski, jako zarządzający kapitałami cechów rzemieślniczych i zgromadzeń kupieckich. Kapitały powyższych kategoryj winny być w przeciągu pół roku odebrane lub przeniesione do depozytu kantoru banku państwa.

— Magistrat został upoważniony do wykonania w r. b. robót brukarskich w 2-im, 4-ym i 6-ym oddziele inżenierskim m. Warszawy, a mianowicie na ulicach: Zakroczymskiej za 1,469 rs., Freta za 1,070 rs., Walicców (od Ceglanej do Prostej) za 3,067 rs., Petersburskiej (na Pradze, od Aleksandrowskiej do Brukowej) za 1,181 rs., wreszcie na Michajłowskiej (Praga) za 2,686 rs., razem za sumę kosztorysową 9,473 rs. Roboty oddane będą z licytacji przedsiębiorcy prywatnemu.

— Magistrat otrzymał upoważnienie władzy wyższej na sprawienie kosztem 5,251 rs. 96 kop. nowej odzieży dla żałobników i efektów pogrzebowych dla katolickich cmentarzy

---

— Nieprawdaż, jakie to znakomite?—ciągnął dalej z zapałem redaktor.— Co za charakterystyka, jakie obrazy, jaka prawda!... Swietne ma tu pani pole do popisu.

— Ja tego tłómaczyć nie mogę!— rzekła, hamując się, Stefcia.

— Dla czego?— odpowiedział dobrotliwie.— Czy to takie trudne?... Może pani pożyczyć słownika?

— Dziękuję—odparła głosem, który dławiło oburzenie.— Mam słownik Larousse' a w domu... Gotowa jestem tłomaczyć.... jeżeli mi pan da co innego.

— Ależ dziecińStwo, dziecińStwo!... Niechże mi pani zawodu nie robi... Umyślnie z Paryża książkę tę sprowadziłem dla pani.... Ogłosiłem już przekład w mojem piśmie.

— Ja jej nie mogę tłómaczyć.

— Czemu?

— Jeżeli pan ją czytał, to pan zrozumie—rzekła, spuszczając oczy. Może mi pan zechce dać co innego—dodała, udręczona tą drażliwą rozmową.

— Nie mam nic innego i mieć nie będę... Powieść znakomita.... Publiczność właśnie takich chce.... Nie mogę jej przecie karmić cielęcym rosołem.... Nie mogę jej dawać takich pensjonarskich noweli, jak te, które pani tłómaczyła.... Takich rzeczy drukować nie zechce dziś już żaden wydawca.... Każdy chwyta to, co sobie zdobyło rozgłos za granicą.... No, a to, co sobie rozgłos zdobywa, jest nieraz pieprzniejszem jeszcze.

— W takim razie z bólem serca nie mogę przyjąć tej roboty!—rzekła, powstając Stefcia.

— Ależ przesądy, droga pani, przesądy!— zawołał, przytrzymując ją za rękę.—Niechże pani raczy usiąść chwileczkę.... Przecież sztuka nie zna i znać nie może pruderji. Głównym warunkiem piękna jest prawda, która nie zna fałszywego wstydu, będącego tylko wynikiem naszych skrzywionych pojęć, naszego konwencjonalizmu i zacofania... Otóż to nasze kobiety; mówią o wyzwoleniu, o równouprawnieniu, o postępie, a kiedy przyjdzie pracować w tym kierunku, bądź zdrów, niema nikogo!

I wykładał jej dalej swe teorje, starając się uspić jej skrupuły. Przytaczał jej przwykłady francuskich autorek, które się już wyzwoliły z pęt konwencjonalizmu i kroczą na równi z drugą połową ludzkości na drodze ku prawdzie i coraz doskonalszemu postępowi. Tłómaczył jej, że to, co ją przeraża, jest owszem zaszczytną pracą, mającą na celu przeobrażenie spaczonych pojęć, usunięcie zastarzałych przesądów, i pogodzenie człowieka z logiką i szczerością przyrody.

Stefcia słuchała, nie słysząc go wcale. Z pod nóg usuwała jej się teraz jedyna deska ratunku. Zdawało jej się, że ją okrążają fale jakieś groźnej powodzi. Ocalić mogła ją od zguby ta jedna droga, którą jej wskazywał, a jednak czuła, że nie może, że nie powinna usłuchać jego namowy. Przekonanie to umacniało się coraz bardziej w jej umyśle.

— Nie, stanowczo nie!—zawołała w końcu, ocknąwszy się ze swego przygnębienia.—Roboty tej podjąć się nie mogę żadną miarą.... Jeżeli pan niema innej dla mnie pracy....

— Nie! nie mam, nie mam, i mieć nie będę!—odparł szorstko zniecierpliwiony.

— W takim razie żegnam pana.

I, zostawiwszy mu przyniesioną książkę, wyszła z sercem, przepełnionem żałością.

— Co robić teraz? co robić?—pomyślała, znalazłszy się na ulicy. Znękana, poszła się poskarżyć Zosi;—niepowodzenia introligatorki zacisnęły były silniej jeszcze przyjazny węzeł, który je łączył. Stefcia znajdowała pociechę w serdecznej życzliwości przyjaciołki, na której przywiązaniu mogła polegać. Poszła więc do niej, aby jej zwierzyć smutki swe i obawy, sądząc, że się przy jej boku pokrzepi na duchu i zaczerpnie otuchy.

Ale Zosia miała dla niej jedną tylko radę. Poznała już była usposobienie swej egzaltowanej przyjaciółki, i wiedziała, że mimo licznych swych zalet, a właściwie głównie z ich przyczyny, nie zdoła pokonać trudności swego położenia. Gdyby była mniej dumną, mniej płochliwą, mniej upartą; gdyby się umiała naginać do okoliczności, ustępować ludziom, i wchodzić w ugodę z własnemi przekonaniami, łatwiej by może zdołała utrzymać się na powierzchni zwodniczych fal warszawskiego życia. W obecnych wszakże warunkach, bez funduszów, bez znajomych, bez „protekcji", a nadewszystko bez owej giętkości, która w świecie jedna powodzenie, była z góry już skazaną na zagładę.

Zdaniem tedy Zosi, powinna była Stefcia wrócić do domu, unikając dalszej walki i połączonych z nią zawodów. Była to niezawodnie równie serdeczna, jak i roztropna rada, mimo to nie trafiła do przekonania upartej dziewczyny. Myśl, iż powróciwszy do domu, musiała by się przyznać do swych niepowodzeń, które przewidzieli i przepowiedzieli, podtrzymywała jej słabnącą odwagę. Za nic w świecie nie zniosłaby tego upokorzenia. Woli cierpieć i walczyć dalej. Nie sposób przecie, aby wytrwałość jej nie wydała pomyślnych owoców.

(Da lszy ciąg nastąpi.)

warszawskich. Dostawa tych przedmiotów wkrótce oddaną będzie z licytacji przedsiębiorcy prywatnemu.

— Półroczna sesja obrachunkowa urzędu starszych zgromadzenia bronzowników odbędzie się jutro w sali magistratu.

— Półroczna sesja zgromadzenia blacnarzy odbędzie się jutro, o godz. 5-ej po południu, w mieszkaniu starszego przy ulicy Świętokrzyskiej pod № 6-ym.

Eugenjusz Labiche.

(Sylwetka pośmiertna.)

Jeżeli chodzi o chwalbę dla francuskiego humoru scenicznego lub narzekanie na jego bezmyślność, zawsze trzeba wspomnieć i wymienić autora „Słomkowego kapelusza", czy to aby go uwieńczyć pochwałą, czy aby obryzgać naganą. Humor farsy francuskiej, rozwój tego produktu scenicznego na tle stosunków społecznych i jego jędrność żywotna mają w zmarłym wczoraj Labich'u swój synonim.

Śmiech zdrowy, sytuacje naturalne, pochwycone z życia, przeniesione na scenę zręcznie, ludzie nieco karykaturalni, jak tego wymaga koloryt farsy—oto sfera, w której Labiche szukał dla siebie materjału.

Dreyfus, szczęśliwszy od Labiche'a facecjonista sceniczny, ale daleki od werwy komicznej autora „Wróbli", zapytawszy Labiche'a, jak się piszą komedje, otrzymał lakoniczną odpowiedź: „Trzeba mieć dobry żołądek."

Ta recepta ma pewne głębsze znaczenie.

Pogodny pogląd na świat, optymistyczne sądzenie ludzi i niepoczytywanie im śmieszności za winę są zapewne powodem, iż figury nie nabierają koloru smołowo-węglowego, lecz kroczą w szarych barwach lub pstrokatych, pełni łat, lecz w ludzkiem odzieniu.

Farsa francuska bardziej znana w szerokim świecie, a nie głęboko sądzącym, od francuskich dzieł naukowych, była i jest jeszcze dla wielu zwierciadłem życia francuskiego i listem polecającym dla narodu.

Świadectwo to przez długi czas podpisywał Labiche i do niego zwracać się trzeba z wdzięcznością lub gniewem za rekomendację, którą dawał swemu społeczeństwu.

Sedan i komuna wycisnęły łzy Francji; gdzieindziej po takich klęskach łzy takie długo nie schły na obliczu, we Francji trwało to krócej i twarz, wykrzywiona z bólu, zmieniała się na widok „Wróbli", „Małych rąk" i „Baniek mydlanych", a głowa, pełna smutnych myśli, pod nakryciem „Kapelusza słomkowego" roiła się od wesołości...

Podziwiać to można, a jeśli idzie o wskazanie sprawcy tych przemian, to znów wywołać trzeba Labiche'a i jego naśladowców, bo za ich sprawą ci wszyscy, którzy się karmią obrokiem repertuaru francuskiego, widzieli Francję, śmiejącą się w chwilach najsmutniejszych.

„Trzeba mieć na to dobry żołądek" i—strawny...

Ziewanie i śmiech udzielają się, więc w ślad za farsistą drugiego cesarstwa podążyło wielu, aby odmalowywać świat oszukanych mężów, zblazowanych wymoczków, dowcipnych kokot i głupich niewiniątek.

Z czasem dowcipne sytuacje i pomysły Labiche'a, przetwarzane i przerabiane pojawiały się pod innemi firmami, przemycającemi ten towar za własny.

I znów się śmiano, ale już nie tym zdrowym śmiechem, szczerym, lecz półgębkiem.

Satyry muzyczne Offenbacha przerodziły się z czasem w potworną karykaturę wszelkiego piękna, a wesołe farsy Labiche'a w bezkrwiste i ledwie galwanizowane ruchy przekopjowanych śmieszków. Nastąpiło zwyrodnienie figur, nad któremi ciążyła dziedziczność bezmyślności...

Skorzy do naśladowania i żywienia się produktami francuskiemi, sprowadzaliśmy farsy Labiche'a i stąd posiadamy przekłady „Nogi drewnianej", „Rad nie rad", „Gramatyki", „Wstrętu do małżeństwa", „Kapelusza słomkowego", „Doktora fuszera", „Podróży pana Perrichon", „Porywczego kapitana Tic", „37 sous pana Montandau", „Raptusa", „Dwóch nieśmiałych", „Samolubów", „Wróbli", „Za pięknej żony", „Zemsty pana Martin" i sztuki, która jest streszczeniem stosunku naszych scen z repertuarem francuskim—„Uściskajmy się".

Nie możemy się jednak poszczycić naśladowcami zmarłego wczoraj akademika i farsopisarza; brak nam tego humoru i tej lekkości, która przenika jego utwory. Nie umiemy i nie możemy się tak śmiać, jak francuzi, którzy dziś w tych samych farsach ośmieszają nas i nasze nazwiska.

Nie zazdrościmy im, bo umiemy lepiej od nich—płakać... *A. M.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Cegiełki z prochu węgla kamiennego.

Przy sprowadzaniu węgla większemi partjami otrzymuje się nieraz znaczną ilość miału, nie dającego się zużytkować w danej formie na opał. Za granicą, a szczególniej w Belgji, praktykuje się zwyczaj urabiania węglowego miału w formę torfowych cegiełek. Cegiełki te urabiają z domieszaniem do miału tłustej gliny i niegaszonego wapna. Miesza się najwpierw glinę z wapnem w stosunku mniej więcej czterech części gliny na jedną wapna i tę mieszaninę przerabia się następnie z miałem; 10—15 części pierwszej na 100 części ostatniego dają ogólnej masie potrzebną konsystencję do urabiania w cegiełki. Bierze się do tego drewniane foremki, jak do torfu. Cegiełki te po wyschnięciu palą się bardzo dobrze; dodatek wapna ułatwia palenie, dając rozżarzonemu popiołowi biały, błyskotliwy odblask. Chcąc obyć się bez żadnego kosztu można wykluczyć wapno, a zamiast niego dodać do mieszaniny gliny z miałem (1 na 9) nieco smoły kamiennej. Dodatek ten jednak bywa potrzebny tylko wtedy, jeśli węgiel jest w nędznym gatunku i piec nie ma dobrego ciągu. W cegiełkach tych robi się zazwyczaj na wskróś po kilka okrągłych otworów, które, przyśpieszając suszenie, dają wolny dostęp powietrza i ułatwiają rozpalenie się cegiełki.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Dla najbiedniejszych.

A. R. z Siedlec składkę za 3-ci tydzień od 4-ga dzieci kop. 60—karę od niedbałego roznosiciela kop. 30—dnia 25 stycznia jako w dzień imienin ś. p. Pawła Serwińskiego rs. 1—bezimiennie rs. 1 do składki tygodniowej—Józef Sz. nauczyciel kop. 20—od dwóch osób rs. 5.

Na opał dla biednych.

Dnia 25 b. m., jako w rocznicę śmierci ś. p. mojej matki Krystyny z Arkuszewskich Krasnodębskiej, składam rs. 3.

Na wpisy.

Współpracownicy domu bankierskiego H. Wawelberg rs. 36—z powodu rocznicy śmierci ś. p. Stanisława Ratyńskiego rs. 6.

Dla matki z dwojgiem dzieci.

N. M. rs. 2—A. L. rs. 1—K. Z. rs. 1—M. T. złożyła chustkę, kaftan i barchan na suknię—od L. R. 3 na intencję duszy ś. p. Edwarda.

Dla wdowy z 7-giem dzieci.

A. T., W. G., J. K., A. S., S. G. rs. 1 kop. 35.

Dla ubogiej panienki, utrzymującej młodsze rodzeństwo.

Na wieczorku u pani A. W. dnia 21-go b. m. złożono kop. 85 od panów: D. Sz., A. S., F. Ż., jako karę spóźnionej godziny. Gospodyni dołącza 60 kop.

— Czytając w *Kurjerze* № 21 (dodatek poranny) prośbę do czytelników o pomoc dla biednej wdowy z dwojgiem małych dzieci i 19-letniego biedaka, który ma otrzymać posadę podgorzelanego, przysyłam kortu 4 łokcie na palto zimowe, lub też do rozporządzenia jego matki. *T. T.*

— Hr. Ksawerowa Branicka obdarzyła kaplicę domu schronienia, „Przytuliskiem" zwanego, wspaniałym żyrandolem, za co zarząd pomienionej instytucji składa ofiarodawczyni za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie.

Nekrologja.

† W dniu 25-ym b. m., to jest we środę, jako w 7-mą rocznicę śmierci ś. p. Krystyny z Arkuszewskich **Krasnodębskiej,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w osadzie Nadarzyn, na które mąż zmarłej zaprasza krewnych i przyjaciół. Furmanki na stacji Pruszków czekać będą od godziny 7-ej do 11-ej rano. —240—

† We czwartek, to jest dnia 26-go b. m., jako w rocznicę śmierci ś. p. Alfreda **Ciszkiewicza,** odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej i pół** zrana. —242—

† W dniu 26-ym stycznia r. b., jako w 17-tą rocznicę śmierci ś. p. Aleksandra **Chmielewskiego,** obywatela ziemskiego, odbędzie się msza święta za spokój jego duszy, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała żona i dzieci zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych. —58

† Żałobna wotywa doroczna za dusze ś.p. Krystnyy z Żeleńskich **Walewskiej** i Laury z Morzkowskich **Walewskiej,** odprawioną zostanie w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, dnia 30-go stycznia r. b., o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostały syn i mąż zaprasza krewnych i znajomych. —239—

† Wszystkim, którzy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki męża mojego ś. p. Ludwika **Maxa,** jako też panom, którzy raczyli wykonać pienia religijne przy grobie zmarłego, składa najserdeczniejsze podziękowanie.

—227— **Żona z córkami i synem.**

† Przewielebnym: proboszczowi kościoła na Pradze Jks. prałatowi Dudrewiczowi i kustoszowi kościoła katedralnego św. Jana Jks. Niewiarowskiemu, za ostatnią ich posługę, a zacnym kolegom, krewnym, przyjaciołom z Podola i z Warszawy, pensji W-nej Łapińskiej i wszystkim znajomym, którzy raczyli uczestniczyć w pogrzebie zmarłej żony mej, składam serdeczne podziękowanie.

—223— **Wiktor Dąbrowski.**

Z DZIENNIKÓW RUSSKICH.

Petersb. wied. zamieszczają w artykule wstępnym kilka uwag o sprawie pułkownika pruskiego, Villaume'a, przeciw redaktorowi *Nowoje wremia*, p. Fedorowowi.

„Spełnił się nowy akt sprawiedliwości—powiada gazeta—izba sądowa petersburska ogłosiła wczoraj wyrok w głośnej sprawie pułkownika niemieckiego, p. Villaumea, przeciw redaktorowi *Now. wr.*, p. Fedorowowi. Ostatni, jak to już podaliśmy, uznany został za winnego oszczerstwa i skazany na karę pieniężną 150 rs., oraz sześciomiesięczne zamknięcie na odwachu. P. Fedorow oskarżony był z paragrafu 1040-go, dozwalającego na przedstawienie sądowi dowodów ze strony oskarżonego. Sprawa sądzona była przy drzwiach zamkniętych i ztąd nie wiadomo, do jakiego stopnia skorzystał p. Fedorow ze swego prawa. Sąd, widocznie, w zupełności uwzględnił interesy p. Villaume'a: nietylko bowiem zamknął salę dla ciekawej publiczności, lecz nawet złożył w ofierze zasadzie fakt materjalny. Wiadomo, iż „oszczerczy" artykuł pojawił się w *Now. wr.* wtedy, gdy p. Fedorow odsiadywał karę z poprzedniego wyroku w sprawie poddanego tureckiego, Berga. Mimo to dziennik wychodził wciąż z jego podpisem i to wystarczyło sądowi najzupełniej.

„Jakkolwiekbądź dziennikarz ruski dwa razy został skazany za ubliżenie poddanym zagranicznym. Przypuszczając, iż sądy zagraniczne działają z podobną dokładnością, należy przypuszczać, że albo wydawcy austrjackich i niemieckich dzienników, które tyle razy bezkarnie ubliżały osobom rządowym russkim, siedzą nieustannie w więzieniu, albo też, że russcy nie uważają za stosowne pociągać ich do odpowiedzialności. Ostatnie, jak się zdaje, jest o wiele prawdopodobniejszem."

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Wniesiona wczoraj w **sejmie pruskim interpelacja** posłów polskich opiewa: Stosownie do reskryptów ministerjalnych z dnia 7-go września i 6-go października 1887-go roku została usuniętą nauka języka polskiego ze wszystkich bez wyjątku szkół ludowych W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. Zapytujemy królewski zarząd państwowy, jakie były zasadnicze powody, które wywołały wydanie wspomnianych rozporządzeń, i jakie pedagogiczne, oraz polityczne względy miano przy przeprowadzeniu ich na celu? Berlin 20-go stycznia 1888-go r. Podpisano: ks. Jażdżewski, Chłapowski, Czarliński, Grabski, Jarochowski, Magdziński, Motty, ks. Neubauer, ks. Ostrowicz, Rożański, Schroeder z Wejherowa, ks. dr. Stablewski, Wierzbiński, Zakrzewski.

Następujący posłowie niemieccy poparli tę interpelację: dr. Windthorst, baron Schorlemer z Alstu, v. d. Acht, Bender, Biesenbach, Brandenburg, Conrad (z Pszczyna), Deloch, Franke (z Kłodzka), Fuchs, Gliszczyński, Goessman, Hagen, Hauptman, Hüffer, baron Huene, Kehler, Kleinsorgen, Letocha, Menken, Metzner, Mooren, dr. Mosler, dr. Ostrop, Pless, dr. Porsch, Szmula, Theissing, dr. Würmeling, Zaruba.

Dodać tu należy, że reskrypt z dnia 7-go września r. 1887-go znosi naukę języka polskiego we wszystkich szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich, reskrypt zaś z dnia 6-go października r. 1887-go rozszerza to postanowienie na wszystkie publiczne szkoły miejskie, obywatelskie, średnie i żeńskie, zakłady dla preparantów i szkoły przygotowawcze przy seminarjach.

Ostatnie dzienniki poznańskie zamieszczają następującą **odezwę** arcb. Dindera do dziekanów archidjecezyj: „Kilka zaszłych w ostatnim czasie wypadków zniewala mnie do odezwania się do wielebnego duchowieństwa obydwóch archidjecezyj moich ze słowem ojcowskiego, ale usilnego upomnienia, ażeby się chroniło nieoględnych i nieumiarkowanych występów i mów na zebraniach publicznych i nie utrudniało mi i tak już nader trudnego stanowiska mojego. Przez to nie myślę bynajmniej ukrócać praw obywatelskich duchowieństwa mi powierzonego, lecz nie mniej uważam za mój święty obowiązek zwrócić uwagę jego na potrzebę miarkowania się i jak najoględniejszego postępowania w sprawach publicznych. Wielebnym księżom dziekanom polecam, aby tę moję odezwę księżom dekanatów swoich *via cursoria* zakomunikowali i w duchu jej osobiście na konfratrów wpływali. Poznań, 5-go stycznia 1888 r.—Arcybiskup gnieźnieński i poznański † *Juljusz*."

JE. arcybiskup Dinder otrzymał **order** Orła czerwonego drugiej klasy. Kapelan zaś wojskowy przy 9-ej dywizji, ks. Dutkiewicz, takąż oznakę czwartej klasy.

Toczący się obecnie **proces socjalistyczny** trwa już przeszło trzy tygodnie i nie podobna oznaczyć terminu zamknięcia posiedzeń sądowych.

Długi państwa pruskiego wynoszą według etatu 4,425,104,506 marek. Na opłatę procentów od tej sumy potrzeba rocznie 176,148,161 marek.

Z Berlina zaprzeczają wiadomości, jakoby słynny laryngolog i operator tamtejszy, prof. Bergman, zapewnił ks. Wilhelma pruskiego, że choroba krtani u następcy tronu nie jest rakiem.

Miasta irlandzkie, z Lismore i Tullamore na czele, iluminują po kolei na cześć wypuszczenia z więzienia po odsiedzianej karze przewódcy narodowego, Willjama O'Briena. Tymczasem świeżo aresztowany został imiennik jego, Patrik O'Brien.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Petersburg 24-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)—W dzisiejszym numerze „Zbioru praw" ogłoszone zostało rozporządzenie, na mocy którego naczelnicy powiatowi i komisarze do spraw włościańskich w guberniach Królestwa Polskiego, w razie zauważe-

nego roztrwonienia funduszów gminnych, mają prawo przedsięwziąć odpowiednie środki, celem zapewnienia zwrotu sumy roztrwonionej. (*Aj. półn.*)

Petersburg 24-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— *Pet. wied.* donoszą, iż w początkach lutego zamierzonym jest zjazd zarządzających wydziałem mobilizacji w sztabach okręgowych.

Petersburg 24-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— Na wiosnę w Nikołajowie rozpoczną się roboty około nowego pancernika oraz trzech łodzi kanonierskich. Prócz tego zamierzoną jest budowa jeszcze jednego pancernika. W Sewastopolu założony będzie nowy dok.

Petersburg 24-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)— Przy otwarciu sejmu finlandzkiego odczytaną została przez jenerał-gubernatora mowa Najwyższa, w której powiedziano, iż członkowie sejmu powołani są do obradowania nad nowemi i ważnemi dla pomyślności kraju prawami, a zarazem wyrażono zadowolenie z powodu dobrego wrażenia, jakie odniósł Najjaśniejszy Pan podczas pobytu swego wraz z Rodziną w Finlandji latem r. 1883-go, a wreszcie wyrażono nadzieję, iż sejm pomyślnie i sumiennie wypełni zadanie, włożone nań przez Najjaśniejszego Pana. Na zakończenie w mowie powiedziano, iż następną sesję Najjaśniejszy Pan zamierza zwołać po upływie trzech lat.

Bydgoszcz 24-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— Ustawy przeciw nauce języka polskiego w zakładach naukowych w Poznańskiem mnożą się ustawicznie. Minister oświaty nakazał usunięcie języka polskiego z seminarjów nauczycielskich i szkół przygotowawczych. Natomiast uczniowie niemieccy mają uczyć się języka polskiego, aby w przyszłości, jako nauczyciele, mogli się porozumiewać w szkołach z uczniami klas niższych. Nauka ta atoli jest dowolną.

Berlin 24-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Dzienniki wieczorne oceniają wypadek na granicy francuskiej obojętnie i odmawiają mu wszelkiego znaczenia politycznego. Zdaje się, że wypadek ten stoi w związku z kradzieżą zwierzyny.

Berlin 24-go stycznia. (*Tel. pr. Kurj. W.*) — Arcybiskup Kopp udał się dzisiaj po południu do Friedrichsruhe.

Berlin 24-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Dr. Mackenzie przybędzie w poniedziałek do San Remo.

Metz 24-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Lothringer Ztg.* opowiada w sposób następujący znany wypadek w Audun le Romain: W sobotę przed południem zauważył strażnik graniczny, Hahnemann, że Barberot poluje na terytorjum niemieckiem pomiędzy Pommeringen i Feutch. Strażnik postanowił go aresztować, zbliżył się więc ku niemu i ujął w odległości kilku kroków od granicy po stronie niemieckiej. Ponieważ Barberot stawiał energiczny opór, powstało szamotanie, które skończyło się rozbrojeniem Barberota. Dyrektor okręgowy i komisarz z Diedenhofen udali się na miejsce wypadku, celem zbadania istoty czynu. (*Aj. półn.*)

Bukareszt 24-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— W kilku punktach wtargnęły znów do Bulgarji drobne oddziały powstańcze. Wojska tureckie i bulgarskie ujęły pięćdziesięciu najezdników i uwięziły jednych w Tyrnowie, drugich w Adrjanopolu.

Nowy Jork 24-go stycznia. (*Tel. pr. K. W.*)— W Tower, w stanie Minnesota, powstał pożar w gospodzie ubogich wskutek przepalenia w piecach przy 40° mrozu. Czterdzieści osób zginęło w płomieniach. Działy się straszne sceny szaleństwa. Piętnastu ocalono; gdy ich wszelako nagich położono na śniegu, wymarzli.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 24-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Przebieg giełdy dzisiejszej spokojny, a obroty niewielkie. Wobec braku wskazówek politycznej natury kursa pozostały prawie te same. Kursa rubli w obu terminach nie uległy zmianie, natomiast weksle na Warszawę i Petersburg cokolwiek wyżej. Pożyczki wschodnie, listy zastawne i listy likwidacyjne pozostały na poziomie wczorajszych kursów. Listy zastawne russkie w zaofiarowaniu cokolwiek niżej. Kupony celne i pożyczki premjowe russkie I em. podniosły się nieco; pożyczki premjowe russkie II em. notowano tak samo, jak wczoraj. Akcje kol. żel. warszawsko-wiedeńskiej poprawiły się o $^1/_2$%. Kredytówki austrjackie i dyskonto prywatne bez zmiany. Żyto droższe o 50 fen. w towarze gotowym i o 75 fen. w dostawowym.

Berlin 24-go stycznia *notowanie urzędowe giełdy.*

Bil. ban rus. w tr. nat.	176.40	Akcje d.ż.war.-wied.	136.—
Weksle na Warszawę	175.70	Akcje kredytowe	139.70
Wek. na Peters. krótk.	175.30	Weksle na Lon. krót.	20.34
Wek. na Petersb. dług.	173.80	„ „ dług.	20.26
Bil. ban. rusk. na dost.	175.75	Żyto w tow. gotow.	124.50
Wschodnia poż. II em.	52 80	Żyto na wiosnę	126 50
Listy zast. serji I-ej	54 20		

Kursa z d. 23-go stycznia: 176.40, 175 65, 175 10, 173 60, 175.75, 52.80, 54.20, 135 50, 139.70, 124 —, 125.75.

Petersburg 24-go stycznia.— Weksle na Londyn 115.50, Pożyczka premjowa I-ej emisji 265$^3/_4$. —Pożyczka premjowa II-ej emisji 249$^1/_2$. — Półimperjały 9.23.

Gdańsk 23-go stycznia. *Pszenica:* cena najwyższa 7.40, regulacyjna bieżąca 6.85—, na dostawę wiosenną 7 15, *Żyto:* cena najwyż. za polskie 3.90, regulacyjna 3.85—, na dostawę wiosenną 4.05—. Jęczmień browar. —., jęczmień na paszę —.—. Groch na paszę —.—.

Ceny zboża z dnia 24-go stycznia 1888-go r., na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.— *Pszenica* wyborowa 102—104, średnia 98—101, ordynaryjna 92—97. *Żyto* wybor. 61—63, średnie 58—60, ordynaryjne ———. *Jęczmień* wyborowy —, średni 65—69, ordynaryjny 57—64. *Owies* wyborowy 66—70, średni 60—65, ordynaryjny 55—59. *Groch* ——— —.—.— *Gryka* 79—80 *Kasza* jaglana wyborowa 101—106; 96—100. *B. Werner et Comp.*

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże i produkty. (Sprawozdanie tygodniowe z handlu zbożem na ważniejszych rynkach międzynarodowych). — *W Gdańsku* w ciągu ubiegłego tygodnia dowozy pszenicy były bardzo obfite. Wskutek niekorzystnych wiadomości z innych targów zagranicznych, szczególniej z Anglji usposobienia dla pszenicy transito było bardzo niechętne i dla sprzedaży nadesłanych ładunków musiano przyjmować ceny tańsze niż dotąd. Głównie ucierpiały gatunki pośledniejsze, chwilowo silnie reprezentowane, za które płacono 4—5 marek na tonnie niżej. Na lepsze gatunki ceny od ośmiu dni obniżyły się na 2 marki, obrót wynosił 2,700 tonn. Żyto transito, na które Norwegja okazywała pewną chęć do kupna sprzedawano trochę drożej. Obrót wynosił około 450 tonn. Popyt na jęczmień poprawił się cokolwiek; kupowano głównie polski i russki na wywóz natychmiastowy do Anglji i płacono ceny wyższe. Groch słabo; koniczyny sprzedano tylko jedną niewielką partję białej po 37 m. za 50 kilogr. — *W Londynie* w poniedziałek pszenica spokojnie, mąka spokojnie bez zmiany, kukurydza zwyżkowo. jęczmień na mąkę $^1/_4$—$^1/_2$ szyl., na słód 1 szyl. wyżej jak przed tygodniem. Owies mocno, russki poszukiwany. Groch spokojnie, bez zmiany. We środę wszystkie gatunki zboża spokojnie i stale. — *W Liwerpoolu* we wtorek pszenica i mąka stale. — *W Hull* pszenica przy ostatnich notowaniach słabo, jęczmień mocno, owies i kukurydza stale.—*W Leith* we środę owies niżej, inne zboża bez zmiany. — *We Francji* w okolicach północnych panowało na targach usposobienie mocne. W Paryżu dla pszenicy i mąki ceny pozostały prawie bez zmiany. — *W Belgji* tendencja spokojna, ceny bez zmiany.—*W Holandji* na pszenicę popyt chętny, żyto zaniedbane.—*Prowincje Nadreńskie i Westfalja.* Kra utrudnia żeglugę na Renie, co wpływa niekorzystnie na handel i jakkolwiek zapotrzebowań nie brakuje, kupcy uchylają się widocznie od tranzakcyj. — *Austro-Węgry.* W skutek znacznych dowozów, usposobienie słaba. — *W Berlinie* tendencja słaba, zniżkowa. Ceny obniżały się ciągle i w końcu tygodnia płacono za pszenicę dwie marki, za żyto 1 m. 75 pf. taniej. — *Wrocław.* Usposobienie dla pszenicy spokojne, na żyto interes ospały, na jęczmień brakowało wszelkiej chęci do kupna. Nasiona oleiste przy średnich dowozach ospale, makuchy rzepakowe silnie, lniane spokojnie. Nasienia koniczyny czerwonej przy średniem zaofiarowaniu znajdowało chętnych nabywców. Koniczyny białej podaż znaczniejsza, lecz niskie żądania umożliwiły dość znaczne obroty. Tymoteusz ofiarowany w niewielkich ilościach i płacony bardzo dobrze, ceny unormowały się w następujących cyfrach, koniczyna czerwona 28—42 m., biała 25—44 m.. tymoteusz 28—32 marek za 50 kilogramów. — *New-York.* Tendencja na pszenicę słabsza i ostatnie ceny cokolwiek niższe. Zapasy kontrolowania zmniejszyły się o blisko pół miljona buszli.

TARG ZBOŻOWY NA PRADZE

Z dnia 24-go stycznia.

Mało bardzo był ożywiony targ dzisiejszy na Pradze, głównie z powodu małej liczby kupujących, którzy na targ przybyli. Dowozy żyta przeważnie z kolei terespolskiej i moskiewsko-brzeskiej wynosiły 7 wagonów. Kupującymi byli wyłącznie tylko dostawcy dla wojska, właściciele bowiem wiatraków, mając dostateczne zapasy, nie przybyli na targ. Kupiono 6 wagonów dobrego żyta litewskiego po 62 kop.. jeden zaś wagon polskiego wyborowego ziarna osiągnął 63$^1/_4$ kop. Usposobienie dla owsa jest ciągle bardzo mocne i, o ile się zdaje, zwyżka cen i nadal trwać będzie. Popyt na wyborowe gatunki, których dowozy są bardzo nieznaczne, jest w dalszym ciągu nader ożywiony. W dniu dzisiejszym nadesłano 3 wagony, z których jeden, nadesłany ze stacji Worożka, można uważać za prawdziwie wyborowy. Dobre gatunki kupowano po 67—73 kop., średnie po 63—65, ordynarne zupełnie zbytu nie miały. Ceny kaszy jaglanej pozostały bez zmiany, sprzedano tylko 200 pudów wyborowego towaru po 1.03. Za partję średniego gatunku grochu żądano 85 kop., kupujących nie było.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Andrzejowi Kordekowi.* — Podług praw naszych, dziecko podrzucone może być adoptowane dopiero po ukończeniu 21 lat. Adoptujący winien być bezdzietnym, zażywać dobrej sławy, mieć koniecznie więcej niż 50 lat, być przynajmniej o 15 lat starszym od adoptowanego i musi dowieść, że w ciągu lat co najmniej trzech przed dojściem tego ostatniego do pełnoletności łożył na jego utrzymanie i opiekował się nim. Jeżeli adoptującym jest jeden z małżonków, winien uzyskać na to zgodę drugiego małżonka. W wypadku, o który sz. pan zapytuje, możliwą jest tylko opieka do czasu pełnoletności i dopiero po ukończeniu 21 lat nastąpić może przysposobienie.

— *Panu Luc. Haak.*—Chętnie prostujemy, że karę aresztu odsiedział jeden z robotników fabrycznych.

— *Prenumeratorowi.*— Pierwszy „Szkic kobiecy" Alryssy drukowaliśmy w № 351-ym *Kurjera* z d. 20-go z. m.

— *Panu Leonowi Kipmanowi.* — Sz. panie, ależ fatyga ta wymaga nie więcej, nad 10 kroków.

— *Panu J. D., stałemu prenumeratorowi.* — Myśl kupna Zakopanego kosztem funduszu, zebranego na pomnik dla Mickiewicza i pobudowanie tego pomnika na szczycie Giewontu nie da się uskutecznić choćby dlatego, iż niepodobna odwoływać tych wszystkich przedsięwzięć, jakie dotąd już przeprowadzono lub zapowiedziano.

— *P. D. R.* — Pani Menter zapowiedziała dopiero swój przyjazd, niewiadomo tedy, jakie ma projekty na Warszawę, co do p. E., znajdzie pan w piśmie naszem wiadomości, dotyczące jej występów. P. Zapolska bawi w trupie p. Teksla w Łodzi. Prosta grzeczność nakazuje uzyskać od autora prawo przekładu jego dzieła, według prawa jednak obowiązany jest pan do tego aktu tylko w razach, jeśli państwo, którego autor jest poddanym, zawarło z Rosją koncesję w sprawie własności literackiej. Ponieważ frank ma nominalnie 25 kop., przeto wartość rubla równa się 4 frankom. Nigdy jednak giełda takiego kursu nie notowała.

— *Panu Ludwikowi N.*— Prosimy o zgłoszenie się do redakcji w godzinach 12—1 w południe.

— *Panu Józefowi Śl. w Noworadomsku.*— Po raz drugi odpowiadamy, iż korzystać nie możemy.

— *Cis moll.*—Odpowiedź wysłaliśmy listowną, według podanego adresu.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Osobowy	7	40 rano	10	5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	5 po poł.	11	14 rano
Osobowy	9	— rano	8	24 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 13 (25) Января 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).